

Moje wspomnienia tajnego nauczania.

zima. Białki śnieżne wirują w powietrzu. Śnieg błyszczy oślepiając w promieniach słońca. Niebo skry się błękitnie. Pogoda jest prześlienna. W duszach Polaków jest ciemno i ponuro. Niemcy zająwszy naszą ziemię, zwrócić się coraz bardziej. Coraz więcej jest obozów karnych. Coraz więcej ludzi idzie do nich na przesłuchania i śmieci. Trójka okryta płaszczem. Krowawe ręce Hitlera wycisnęły na nim swe piętno. Śmierć czeka. Żyje żyje w pracy podziemnej. Partyzantki w lasach, w piaskach, gazety i potajemne nauczanie. To ostatnie zastępuje uwagę. Młodzież nie może się uczyć, chwytają się innego sposobu. Mianowicie, uczy się tajnie. I ja także należałam do takiego związku. Kiedyś, gdy rozpisywałam się to wspomnienie, idąc niosąc pod kurtką atlas, znalazłam pomiędzy książkami. Jest to rzecz wartościowa i przydać się może. Wchodzi na podwórko. Miga po nim kilka zielonych, ciemnych mundurów. Wszak tutaj jest magazyn zbrojowy. Wchodzi do mieszkania i witam się z kolegami. Pytają się co przyniosłaś i chwytają atlas. Rozpisywamy naukę. Kładę miejsce się gdzie może. Najstarszy przed nas chłopiec, smukły, o dużych ciemnych oczach, ogląda nasze zadania. Potem zadaje na dzień następny. Następnie historia. Jeden z chłopców odpowiada, gdy ustem stuknęły buty i gwar germański zaczął przemawiać nam dalsze wyjaśnienia. Śmierć to nie, to tylko Niemcy z magazynu przyszli się ognać. Możemy uczyć się dalej. Śmierć nie porzasta. I tak było wzdłuż. Po całej Polsce młodzież uczyła się tajnie. I Niemcy tyle wysiłków poświęcili, żeby nas zniemczyć nie udało się. Właśnie takim sekretom zawdzięczamy to, że uczyliśmy się w wyższych klasach i że Niemcy nie zgermanizowali nas.